Wiek Nowy

Popularny dziennik ilustrowany.
Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu

Nr. 7509. Rok XXVI.

Czwartek 8. lipca 1926.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju 20 gr.
Prenumerata mies. we Lwowie i w kraju Zł. 4·50
Prenumerata kwartalna . . . . . Zł. 13·—
Prenumerata miesięczna zagranicą . . . Zł. 6·—
Adres: „WIEK NOWY“ Lwów, ul. Sokoła 4. — Tel. Nacz. Redaktora 35-70. Redakcji 16, Dyrekcji 28-90. Administracji 26-77. — Konto P. K. O. Nr. 140954.

Ekscesarzowa Zyta pośredniczką w zabiegach monarchistów polskich.

W ŁONIE GABINETU PANUJE NAJZUPEŁNIEJSZA ZGODA.

Oświadczenie premjera Bartla.

Warszawa. (z) „Nowy Kurjer Polski“ zamieścił wywiad z premjerem Bartlem na temat pogłosek o istniejących jakoby w łonie gabinetu tarciach i zamierzonej z tego powodu rekonstrukcji gabinetu. Premjer nazwał te pogłoski **najzupełniej niepraw-dziwemi.** Nawet te resorty, w których z natury rzeczy muszą przejawiać się odmienne poglądy na te same sprawy, jak w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, w min. reform rolnych, w min. skarbu i w min. przemysłu i handlu, oraz w min. pracy i opieki społecznej, **pracują ze sobą w najlepszej zgodzie.**

To samo — oświadczył premjer — odnosi się także do mojej współpracy ze wszystkimi kolegami bez żadnego wyjątku. Dobór kolegów dokonany był przezemnie w ten sposób, aby mogli się oni nie tylko cenić i szanować, ale także rozumieć. Mam wrażenie, że cel został całkowicie osiągnięty.

Insynuacje o tarciach wewnątrz gabinetu leżą najwidoczniej w czyimś interesie. Mogę zapewnić, że efektu, do którego zdążają, nie osiągną.

ZNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ BANKU POLSKIEGO.

Zapas złota zwiększył się o 192.000 zł.

Warszawa. (AW.). Z dniem 7-go lipca Bank Polski zniża stopę dyskonta weksli z 12 na 10 procent dla otwartego kredytu i po życzek terminowych z 14 na 12 procent.

Bilans Banku Polskiego z dnia 30-ego czerwca br. wykazał **wzrost zapasu złota o** 192 tys. zł. **Zapas walut idewiz zwiększył się o 6.2 mil. brutto, osiągając sumę 98.5 milj. zł. Zapas walut i dewiz netto wzrósł o 3·9** mil. zł. Dzięki znacznemu przypływowi walut w ciągu czerwca Bank Polski jest w możności zupełnego zlikwidowania kredytu w Federal Reserve Bank i zwolnienia złota zabezpieczającego ten kredyt.

Obieg banknotów zwiększył się o 32·4 milj. zł. do wysokości 448 milj. zł. Przyjęty natomiast do zapasu Banku stan monet srebrnych (bilonu) zmniejszył się o 910 tys. złotych.

ZGON CÓRKI AMBASADORA FRANC. W WARSZAWIE.

Warszawa. (z) Z Paryża donoszą: Wczoraj odbył się pogrzeb córki ambasadora francuskiego w Warszawie, Laroche'a, która ciężko zachorowała skutkiem przeżyć psychicznych podczas zamachu majowego w Warszawie i przewieziona do Paryża, zmarła onegdaj. Na pogrzebie ambasador Chłapowski złożył kondolencję w imieniu Prezydenta Rzplitej Polskiej oraz na trumnie dwa wieńce: jeden od ministra spraw zagranicznych, a drugi od siebie i żony.

POLACY NA ZLOCIE SOKOLIM W PRADZE.

Praga. (Pat.). Na wczorajszych uroczystościach sokolich, grupa polska na wielkim Stadjonie urządziła w obecności gości zagranicznych pokaz systemu gimnastycznego, stosowanego w armji polskiej. Wobec tego, że w popisach sokolich nie biorą udziału Polacy, występ delegatów wojskowej szkoły gimnastycznej wywołał wielkie zainteresowanie, a **Polacy byli przedmiotem gorącej owacji.** Wieczorem wyprawa polska powtórzyła pokaz przed gośćmi zagranicznymi w domu reprezentacyjnym. — Dziś popołudniu odbędzie się match szermierczy, a we czwartek rano match lekkoatletyczny między armją czechosłowacką a polską.

Kongres eucharystyczny w Chicago.

Poseł papieski kardynał Bonzano i amerykański kardynał Hayes w chwili przybycia do Nowego Jorku.

PROTEST PAPIEŻA PRZECIW PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA W MEKSYKU.

Wiedeń. (PAT.) Tel. Comp. donosi z Rzymu, że Papież wydał **orędzie, protestujące przeciw prześladowaniu katolików w Meksyku,** rząd meksykański bowiem nie zezwolił papieskim reprezentantom na pobyt w kraju i prześladuje księży i zakonnice. Ojciec św. wzywa katolików całego świata, **aby** w dniu 1 sierpnia odprawili modły publiczne na intencję ciemiężonych w Meksyku katolików.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA KRECIE.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Aten, że wczoraj o g. 11.22 odczuto tam **ponowne trzęsienie ziemi, w szczególności zaś na wyspie Kreta w miejscowości Kandia.**

Powrót Caillaux i jego plany.

Człowiek o smutnej przeszłości. — Zamęt finansowy we Francji. Antecedencja obecnej katastrofy. — Znaczenie powrotu Caillaux dla Polski.

„Defetysta“ Caillaux, który doszedł ostatnio do władzy we Francji, jest człowiekiem, dla którego w naszych stosunkach trudnoby znaleźć odpowiednika. Caillaux - polityk wielki, człowiek dzielny i roztropny — miał chwilę słabości, której mu oczywiście Francja nigdy zapomnieć nie może. Caillaux **nie miał wiary w zwycięstwo Francji nad Niemcami** w wojnie światowej. Nie był oczywiściez drajcą, jak go chcieli piętnować francuscy nacjonaliście, ale dążył **do pogodzenia się z Niemcami w czasie wojny za jakąś cenę.**

Wykryto jego plany, wydobyto jego notatki polityczne z safu banku włoskiego **i kompromitowano go zapamiętale.**

Caillaux jednak wydał się poważnemu odłamowi postępowej zwłaszcza opinji francuskiej jedynym człowiekiem, który wyprowadzi Francję z szalonego zamętu finansowego. **Ten zamet zaś zaczyna się już poprostu stawać groźnym pod względem politycznym, a może nawet społecznym.**

Francja przeżywa to samo, co Polska, a w pewnym sensie Niemcy — które musiały się odwołać do ludowego referendum — przeżywa **przesilenie systemu parlamentarnego** w tym sensie, iż rozumie, że na normalnej drodze parlamentarnej nie wybawi państwa z ciężkiej opresji finansowej. — I tam mówi się zupełnie wyraźnie o pełnomocnictwach, a nawet **dyktaturze** i tam odzywają się już głosy za jakąś polityką silnej ręki, która by położyła koniec dalszej, ukrytej inflacji.

Sytuacja we Francji jest istotnie poważna. Niemcy zwyciężkie w pokoju coraz bardziej opanowują rynki gospodarcze świata i cieszą się pewnem poparciem Anglji, jako jeden z głównych odbiorców surowca angielskich kolonji. Stosunek z Anglją w ostatnich czasach staje się coraz bardziej naprężonym, a po nieudałej wizycie Caillaux także z Ameryką ochłodły związki. Wojna w Marokko pochłonęła poważne ofiary pieniężne, a ciągle jeszcze dają się odczuwać skutki ryzykownej imprezy okupacji Ruhry, za którą sfery gospodarcze przeklinają dziś we Francji Poincarego.

Caillaux nawraca do swojej dawnej koncepcji, porozumienia z Niemcami, wobec niemożności osiągnięcia porozumienia z Anglosasami. Rządy jego oznaczać będą właściwie **dyktaturę wewnątrz, a dążność do zgody z Niemcami na płaszczyźnie ekonomicznej na zewnątrz.**

Nikt, patrzący spokojnie na to, co się dzieje we Francji, nie może bez niepokoju myśleć o naszej polityce. Powrót Caillaux w obecnych stosunkach, to **triumf polityki filoniemieckiej francuskich sfer gospodarczych,** które widzą, że nie można dla przesłanek nacjonalistycznych narażać **na szwank finansów państwa.**

Zamierzenia Caillaux są oczywiście podyktowane najczystszym patrjotyzmem, ale wyjść one **muszą mimowoli na korzyść Niemiec i jeszcze umocnić ich pozycję międzynarodową, co znowu pośrednio odbić się musi źle na naszej sytuacji.**

Taki jest splot międzynarodowych powikłań!

Zamach na miljon Polaków w Sowjetach.

POTWORNE POSTĘPY PROPAGANDY BOLSZEWICKIEJ WŚRÓD NASZYCH RODAKÓW ZA CZERWONEM KORDONEM.

(Korespondencja własna „Wieku Nowego“).

Charków, 1 lipca.

Cała polska ludność na Ukrainie sowporuszona została faktem odbywającego się obecnie w Kijowie **wszechukraińskiego zjazdu nauczycielstwa polskiego.** Ze wszystkich większych ośrodków, gdzie tętni życie polskie na Ukrainie sowieckiej, zjechali się na ten zjazd nauczyciele Polacy, by tam przygotować pod przewodnictwem komunistów ukraińskich nowy plan wynarodowienia **polskiego chłopa i rzucenia polskiego dziecka w objęcia bolszewickiego jadu.**

Opinja polska — ta opinja, która żyje tutaj wśród bolszewików ukraińskich gdzieś

PIOTR BENOIT.

ALBERTYNA

Powieść.

Przełożył Leon Sternkiar.

(Ciąg dalszy). 46

Jakich ona nie używała środków, by uzyskać odemnie przebaczenie za swoje nędzne szczęście! Kilkakrotnie chciała umyślnie odejść, chciała w sposób wyraźny ułatwić nam zostanie sam na sam. Ale on zawsze uprzedzał ją, znajdował jakąś pozorną przyczynę, by oddalić się przed nią. Miał-że już zapomnieć! było to rzeczą możliwą?

Nie stawiał żadnych trudności, by uczynić nazajutrz ostatnie wymagane kroki. Kamila i on udali się do urzędu gminnego, a jeszcze tego samego dnia wiele osób, które ich spotkały w mieście, złożyło mi swe gratulacje z powodu wyrazu prawdziwego szczęścia, jaki widniał na ich twarzach. „Byłoby doprawdy szkoda, droga pani, odkładać dłużej związek tych dwojga młodych ludzi, tak dobrze dobranych. A pani także musisz się czuć bardzo szczęśliwa!“

Franciszek uważał za samo przez się zrozumiałe, że należy przystąpić do spowiedzi. W następny poniedziałek, jak było umówione, odprowadziłam ich do notarjusza, aby podpisać kontrakt. Jest to ceremonia dziwaczna i niemiła, przy której dwie osoby, pragnące żyć wspólnie, schodzą się tylko po to, aby słyszeć, jak się mówi o śmierci jednej z nich. Nie znając różnicy, jaka zachodzi między prawem wspólności majątkowej, pod którem zawierali małżeństwo, a prawem wspólności, ograniczonej jedynie do nabytków, Franciszek nalegał usilnie, aby wyraźnie wymienić, że dochody, płynące z wynalazku jego samochodu, mają, na wypadek jego śmierci przypaść bez żadnego możliwego zaprzeczenia, Kamili, chociaż dotyczący patent był dawniejszy, aniżeli data kontraktu małżeńskiego.

Prosiłam najstarszego z naszych dzierżawców rolnych, aby był wraz ze mną świadkiem mojej córki. Notarjusz i jego pisarz zgodzili się na to, aby być świadkami Franciszka.

Ponieważ dzień zawarcia małżeństwa był wyznaczony na 27-go października, wszystko było tedy już załatwione dziesięć dni przedtem, gdy w poniedziałek 22-go, właśnie gdyśmy kończyli śniadanie, weszła do pokoju Marja i oznajmiła nam, że przybył sekretarz urzędu gminnego i pragnie ze mną mówić.

— Niech wejdzie.

Poczciwiec jął się tłumaczyć ze swego przybycia. Przebiegł on, wśród ulewnego deszczu, milę, która dzieli Maguellonne od miasta.

Kamila pobladła na jego widok. Franciszek, spokojny, otwierał nożykiem łupinę orzecha.

Siliłam się, aby głosowi memu nadać jak najwięcej pewności.

— Cóż tam zaszło nowego, mój drogi panie?

— Drobna przeszkoda, łaskawa pani. Pan mer przysyła mnie, abym państwo jak najrychlej o tem zawiadomił. Jest on tem głęboko zmartwiony. Ślub pana i panienki nie będzie się mógł odbyć następnej soboty?

— A to z jakiego powodu?

— Ponieważ oznajmiono nam właśnie dziś rano z prefektury, że tego samego dnia ma urzędować w naszej gminie komisja poborowa dla rocznika 1919. Mer jest obowiązany brać w niej udział. Ma on wprawdzie zastępców, ale sala nie będzie wolna. Otóż wobec tego pan mer poleca mi prosić panią...

— Aby odłożyć termin ślubu?

— Albo go przyspieszyć, jak pani woli. Wszystkie dni tego tygodnia, z wyjątkiem soboty, są wolne. Zapowiedzi zostały należycie ogłoszone. Możnaby naprzykład wybrać środę.

—Najbliższą środę? Ależ to pojutrze!...

— Albo jakiś inny dzień.

— Co do mnie, zgadzam się chętnie. Ale pan rozumie, że ja nie mogę sama stanowić w tym względzie, a zatem...

Oczy moje błądziły z trwogą od Franciszka do Kamili. Ona spuściła głowę na piersi. On zaś, z niezamąconym spokojem, zdołał nakoniec otworzyć łupinę orzecha.

— Co do mnie, rzekł z przekonaniem, wyznaczenie ślubu na pojutrze odpowiada mi zupełnie. Wszystko jest przygotowane. Czy nie prawda, Kamilo? Odpowiedz przecie.

— Zgadzam się również, szepnęła, pochylając głowę jeszcze niżej.

— Może ksiądz proboszcz nie będzie owego dnia miał wolnego czasu...

— Ależ tak, proszę panią. Spotkałem go właśnie, idąc tutaj. Mówił mi, że owego dnia ma czas wolny do rozporządzenia łaskawego państwa.

— Zaprosiliśmy świadków na śniadanie i trzeba przeto...

— O, rzekł Franciszek, wszak uprzedzono ich, że to będzie śniadanie małe i skromne.

Nie mogłam żadną miarą dłużej się opierać.

— A więc dobrze, panie sekretarzu, zgoda na pojutrze, odpowiedziałam słabym głosem.

(C. d. n.).

pod ziemią — w konspiracji zbolałych serc rodaków, lęka się i wstydzi tego strasznego zjazdu. Wszak wszyscy wiemy, że na czerwonym stole obrad, dokoła którego zasiedli zatruci renegaci, frymarczyć się będzie polską krwią nie niewinnych maluczkich. Tam **zapadnie wyrok na wykreślenie dzieci polskich z grona narodu.** Jak wielką boleść przeżywają obecnie polskie dusze przykute do katorżnej taczki obywatelstwa sowieckiego, mogą wyczuć i zrozumieć tylko ci, którzy tutaj żyć muszą i dogorywać w „wolności bolszewizmu“. Przez usta moje, za pośrednictwem tej zakonspirowanej korespondencji do „Wieku Nowego‘ **przemawiają wszyscy Polacy z zakordonu czerwonego i błagają swej Najjaśniejszej Matki Rzeczypospolitej o jedno spojrzenie łaski i pomoc.**

Powszechnie wiadomo, że rząd sowiecki zmienił obecnie system walki z polskością w Sowietach. Szczególnie dotyczy to ukraińskiej republiki sowieckiej, gdzie największe mrowie polskiego chłopa pozostało pod okupacją bolszewicką. Do niedawna jeszcze dreczono Polaków szykanami, więzieniem, wywłaszczaniem i zsyłką na głęboki Sybir, lub nad brzegi żółtego Amura, lecz gdy zaciętość polskiej duszy chłopskiej jeszcze się bardziej wzmogła w nienawiści do komunizmu i imperjalizmu Rosji — zmieniono podłe metody. Teraz łowią duszę polską na plewy komunistycznej łaski, okraszonej polską mową i pewnymi przywilejami.

Chcąc uśpić czujność polską, zorganizowano rzekome autonomje wiejskie, pozwolono w sądzie bronić się przed więzieniem i karą śmierci w polskim języku, w tej myśli, by skazany chłop polski otrzymywał surowy niesprawiedliwy **wyrok z polskiej reki.** Jasne jest, że mało rozwinięty chłop nie widzi w tem podstępu, lecz czuje, że karze go nie Rosjanin, nie Ukrainiec lecz jego **własny rodak.** A kto jest tym sędzią? Jakaś bolszewicka kanalja i renegacka dusza! Ale tego chłop analfabeta wiedzieć i zrozumieć jeszcze nie potrafi.

W tym samym duchu rozszerzono obecnie sieć szkolnictwa polskiego, oraz agitacyjnych punktów komunistycznej partji po wsiach, zamieszkałych przez polską ludność. Bliższych szczegółów o tej szkolnej agitacji i komunizacji dostarczył właśnie wspomniany wyżej zjazd polskich nauczycieli komunistów w Kijowie.

Przyjechało tam 113 delegatów. Oczywiście, że dla agitacji wśród polonji kijowskiej, oraz dla autoreklamy owej tolerancji mniejszościowej zjazd ten został otwarty uroczyście, przy udziale władz rządu sowieckiego i przedstawicieli miasta Kijowa. W imieniu rządu bolszewickiego przyjechali powitać renegatów — dwaj inni renegaci — członkowie „Wucika“ (wszechukraińskiego centraln. wykonawczego komitetu) niejacy panowie: Horodysski i Muzyka. Przemawiając publicznie wobec sali natłoczonej Ukraińcami, Żydami, Rosjanami i Polakami (za biletami), pan „towarzysz“ Horodysski giął kolana przed czerwonym sztandarem bolszewizmu i stopy sowieckie kazał całować Polakom z wdzięczności za to, co otrzymali od bolszewików. „Czy wam lepiej było za caratu i gdy was pański bat walił po plecach“ — wykrzykiwał ten lokaj, dawniej austrjacki oficer, a teraz na żołdzie komuny.

Po przemówieniu Horodysskiego drugi reprezentant polskiej partji komunistycznej na Ukrainie i z tej racji członek rządu ukraińskiego, Muzyka, przeczytał uprzednio napisaną rezolucję dziękczynną do rządu sowieckiego w Charkowie i centralnego w Moskwie — i zapytał: „Kto nie zgadza się z jej treścią — niech podniesie rękę do góry“.

Oczywiście nie podniósł nikt. Rezolucja więc przeszła „jednogłośnie przez aklamację“ Tak się tu w Sowietach głosuje na wyborach i przy każdej sposobności.

A teraz kilka słów o szkolnictwie polskiem na Ukrainie. Ogółem wszystkich szkół jest 337. W roku ubiegłym było ich 355. Naukę pobiera 2 i pół tysiąca polskich dzieci. Prócz tego istnieją t. zw. „likpunty“ — (kursy likwidacyjne analfabetyzmu) w liczbie 189 gdzie kształci się na komunistów polskich 6000 polskich chłopów. „Program“ szkolny obejmuje prócz czytania i pisania po polsku — wykład o komuniźmie i walkę z religją.

Teraz dopiero zrozumieć można, co się właściwie dzieje. Oto, przy wzroście ilości szkół polskich postępuje zwolna wynarodowienie. Dzieci polskie już np. nic nie wiedzą o swej ojczyźnie Polsce, lecz wiedzą, że na zachód **za Zbruczem są „pany“ których mają w przyszłości wyrżnąć i Galicję Wschodnią oddać braciom swoim Ukraińcom.**

Równomiernie z rozwojem szkolnictwa polsko - komunistycznego bolszewicy zwiększyli ilość klubów polskich. Tak więc, na całej Ukrainie jest już 12 polskich klubów partyjnych i 13 ognisk polskich przy obconarodowościowych klubach bolszewickich. Prócz tego założono 80 chat-czytelni i 29 bibljotek komunistycznych.

W rezolucji kijowski zjazd nauczycieli polskich uchwalił „prosić rząd bolszewicki o zwiększenie sieci komunistycznego szkolnictwa“.

I to się nazywa samorządem i wolnością mniejszości narodowej polskiej w Sowietach.

Biały.

Prut znowu wylał.

(Od naszego korespondenta).

KOŁOMYJA, 4 lipca.

Wskutek oberwania się chmury między Jaremczem a Worochtą **wylał ponownie Prut, wyrządzając znaczne szkody.** Nagły przypływ wody spowodował **kilka wypadków śmierci w ludziach** i utonięcie wielu sztuk bydła. Pod Kołomyją straż pożarna i oddział wojska 49 pp. przewoził zagrożonych mieszkańców w bezpieczne miejsca. W samej Kołomyji wyłowiono zwłoki kilkuletniej dziewczynki, pasącej bydło i porwanej przez nurt wodny. W pobliskiej wsi Szeparowce **miało utonąć w ten sposób 12 sześcioro dzieci,** wypasających krowy i gęsi.

Co ujawniło śledztwo w sprawie katastrofy na Prucie.

PRZYCZYNĄ KATASTROFY LEKCEWAŻENIE PRZEPISÓW I POBŁAŻLIWOŚĆ WŁADZ. — FERALNA TRZYNASTKA. — LUDZIE GODZINĘ CZEKAJĄ NA ŚMIERĆ!

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja, w lipcu.

Śledztwo, prowadzone w sprawie strasznej katastrofy na Prucie pod Siemakowcami, podczas której utonęło dziesięć osób, (o czem „Wiek“ doniósł we właściwym czasie), wykazało, że nieszczęśliwy prom został uruchomiony bez poprzedniego, ustawą przepisanego dochodzenia komisyjnego i bez udzielenia formalnej koncesji, jakiej każde przedsiębiorstwo przewozowe wymaga. Całe urządzenie tego promu urągało wszelkiej krytyce. Słupy, podpierające linę główną były wkopane za płytko i w krytycznym czasie zawaliły się wraz z liną, pod ciężarem której prom poszedł pod wodę.

Kołowrót, naciągający ciężką około 200 m. długą linę był urządzony wprost prymitywnie i niedbale, a na samym promie brak było linki do kierowania, natomiast posługiwano się grubą, drucianą liną, która jako sztywna, do tego celu się nie nadawała.

Katastrofa na Prucie jest rażącym przykładem, do czego doprowadzić może karygodne lekceważenie obowiązujących przepisów prawnych, omijanie ustaw z jednej i niewytłumaczona pobłażliwość władz z drugiej strony.

Konsekwencje w tym wypadku były tragiczne. Z trzynastu osób znajdujących się na promie podczas jego zatonięcia uratowało się tylko trzy wraz z końmi i wozem, dziesięć osób, przeważnie żywiciele rodzin utonęli.

Katastrofa nastąpiła tuż pod wsią, mimoto znalazł się zaledwie jeden człowiek, który usiłował ratować tonących. Sześć osób znalazło zaraz śmierć w nurtach rzeki, cztery osoby czekały na nią — jak donosi „Gazeta Kołomyjska“ — około godziny, gdyż nie miały odwagi rzucenia się w wodę, lecz pozostały na tonącym promie. I nie znalazł się nikt ktoby tym nieszczęśliwym pośpieszył z pomocą. Nie do wiary!

Sprawa ta będzie miała swój epilog w sądzie karnym i cywilnym, o czem nie omieszkam donieść.

Dwa kościotrupy w lesie.

Nie mogąc pobrać się, popełnili samobójstwo.

Grupa wycieczkowiczów, zbierając grzyby w lesie koło wsi Bełdów pow. łódzkiego w odległości około 200 metrów od szosy, znalazła na mokradłach 2 trupy w stanie zupełnego rozkładu. Głowy były już oddzielone od tułowi, na czaszkach nie było skóry, ani mięśni.

Zawiadomiona o tajemniczych trupach policja, przeprowadziła śledztwo i ustaliła, że zmarli są to: Rudolf Hins, lat 21, z zawodu rzeźnik, właściciel jatki w Łodzi, oraz Emilja Ritter, lat 19, córka rolnika ze wsi Grabiniec, gm. Rąbień pow. łódzkiego. Zwłoki te leżały obok siebie około 3 tygodni.

Charakterystycznym faktem, rzucającym pewne światło na sprawę, jest to, że matka owej Emilji Ritter złożyła swego czasu w policji list pisany przez córeczkę jej córkę, z datą 12 czerwca. W liście tym Emilja Ritter żegnała się z rodziną i oświadczyła, że oni są niewinni. Przyczyną samobójstwa było podobno oporne stanowisko rodziców, którzy nie pozwalali młodym pobrać się.

Straszne skutki orkanu.

KATASTROFA KOLEJOWA. — WYCIECZKOWCY, KTÓRZY SCHRONILI SIĘ DO KRĘGIELNI, ZNALEŹLI ŚMIERĆ POD JEJ GRUZAMI. — KATASTROFA NA JEZIORZE.

(?) Z różnych stron donoszą o katastrofalnych skutkach orkanów. I tak podczas strasznej burzy, jaka szalała w nocy z soboty na niedzielę wykoleił się na przestrzeni Havre-Paryż pociąg pośpieszny, przyczem

17 osób poniosło śmierć na miejscu, a 97 osób odniosło rany niebezpieczne

Udaremniony zamach na hiszpańską parę królewską.

W związku z onegdajszym naszym artykułem o odkryciu senzacyjnego zamachu na królewską parę hiszpańską, podajemy dzisiaj podobiznę obojga ukoronowanych małżonków. Ilustracja nasza przedstawia od lewej ku prawej: marszałek francuski Petain, król hiszpański Alfon. XIII, królowa i p. Fonquieres.

i jest mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Maszynista prowadzący pociąg, przeoczył podczas burzy sygnał i nie wiedział, że skutkiem ulewy szyny w niektórych miejscach obniżyły się i zapadły. Pociąg pędził z szybkością 92 klm. na godzinę. Na jednym z zakrętów drogi

lokomotywa wyskoczyła z szyn

i wagony runęły po nasypie do rowu, grzebiąc pod zdruzgotanemi wozami pasażerów. Szalejąca burza utrudniała akcję ratunkową.

* * *

Jak znów donoszą z Berlina, w tym samym dniu szalała straszna burza w miejscowości wycieczkowej Waltersdorfer. Liczni wycieczkowcy schronili się do krytej kręgielni pewnego hotelu.

Nagle

mur i dach kręgielni zawaliły się, grzebiąc pod gruzami około dwieście osób.

Zmobilizowano straż ogniową z całej okolicy dla akcji ratunkowej. Z pod gruzów wydobyto

12 zabitych i 70 rannych

z tych 20 osób walczy między życiem, a śmiercią. Siedm osób ma pogruchotane nogi. Jeśli zostaną przy życiu, to w każdym razie będą kalekami.

* * *

O innym wypadku donoszą z Konstancji: Oto na jeziorze Badeńskim zatonęła ubiegłej niedzieli podczas burzy motorowa łódź wycieczkowa.

Cztery osoby uniosły fale.

Reszta pasażerów zdołano uratować. Lecz z tych jeden dostał ataku serca i zaraz potem umarł. Dwie panie odwieźć musiano do szpitala. Trzy osoby dostały nerwowego szoku i grozi im niebezpieczeństwo utraty zmysłów.

Skok z płonącego samolotu.

Nad parkiem Greenwich w Londynie szybowało kilka aeroplanów. Naraz zatoczył się jeden samolot i z motoru buchnął słup ognia. — Pilotowi groziła niechybna śmierć. Nie stracił jednak przytomności umysłu szybujący w powietrzu jego kolega.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna „Wieku Nowego").

(Dokończenie).

Sam byłem świadkiem sceny takiego poskramiania nieposłusznego. Jegomość, z biletem za tysiąc franków wszedł na salę w stanie niedość rozebranym. Ponieważ poprawić tego defektu na żądanie komitetu na miejscu nie zechciał, wyrzucono go poprostu wraz z oddartym biletem za drzwi. Niejednokrotnie temu samemu losowi ulegał niefortunny nabywca drogocennego biletu, który nie zapamiętał dobrze nazwisk członków komitetu, na których miał się powołać. Wypełnienie tej dopiero formalności upoważniało do wkroczenia na salę. Wszystkie te wyroki, jak zdołałem spostrzec, nosiły charakter najzupełniej bezapelacyjny i nieszczęśliwym pechowcom na pocieszenie po zapłaconej sumie zostawał w każdym z tych wypadków jedynie oddarty bilet, który będą mogli pokazywać i przekazywać kiedyś, jako pamiątkę rodzinną, swym potomkom.

Tak wygląda mniej więcej tradycyjna organizacja balu „Quat'z'arts", znana każdemu Paryżaninowi i legenda krążąca z ust do ust. Że ta głęboko psychologiczna i obliczona na nigdy nie zawodzący snobizm ludzki taktyka „balowa" malarzy paryskich jest głównem źródłem legendarnego powodzenia balów „Quat'z'arts", tego najlepszym dowdem był bal tegoroczny.

Odbył się on ubiegłego piątku w olbrzymiej „Salle Wagram" przy Avenue tej samej nazwy, pod szumnym tytułem „Święta Słońca Plemiona Inkasów". Główną jego atrakcję stanowić miała ceremonja ofiary ze stu pięćdziesięciu westalek

Skłamałbym, gdybym nie stwierdził, że sławetny bal „Quat'z'arts" zawiódł do pewnego stopnia wyobrażenia, jakie wyrobiłem sobie o nim na podstawie tylokrotnych opowiadań. Być może, iż ogólna atmosfera balów paryskich, z natury swobodna i niczem nieskrępowana, stała się ostatnimi laty dla balu „Quat'z'arts" poważną konkurencją. W każdym razie nie skonstatowałem, aby bal „Quat'z'arts" był pod jakimkolwiek względem nieprzyzwoitszym od przeciętnego balu na Montparnassie balu Hordy rezydującej w Rotondzie, lub któregokolwiek z innych. Tłum nagich, pomalowanych na wszystkie kolory ludzi, mężczyzn i kobiet, jedyny ubiór, których stanowiły fantastyczne przybrania głów i kolorowe „cache - sexe", (po godzinie pierwszej w nocy już zresztą nie obowiązujące), sprawiał naogół wrażenie raczej groteskowe niż erotyczne.

Przyczyniały się do tego zwłaszcza orszaki dawnych uczniów akademji paryskiej, świętujących tradycyjnie wraz ze swymi połowicami bal „Quat'z'arts". Starzy siwi i łysi gentlemani pod ramię z mocno już zdeformowanemi w swych kształtach matronami w stroju adamowym i ewim byli niewątpliwie najoryginalniejszym i najmodernistyczniejszym w formie elementem dekoracyjnym święta Inkasów.

Co się tyczy przysłowiowej „rozwiązłości" tych balów, to zauważyłem naogół, że najswobodniej może oddawały się zabawie te właśnie panie „z towarzystwa", które przyszły tu za słono nabytemi biletami w charakterze widzów: patrzeć, jak się bawią malarze.

Prym wśród tej kategorji pań wiodły oczywiście wszędobylskie angielki i amerykanki, które można było odróżnić po wykwintnych płaszczykach kąpielowych, zrzucanych przez nie na sali. Same modelki zrośnięte już poniekąd profesjonalnie ze swym kostjumem, nosiły go nie bez dużej dozy pruderji.

Atrakcji natury ogólnej, oprócz wspomnianej już ofiary z westalek, którą w braku krwiożerczego molocha przyjął komitet organizacyjny, było niewiele i nie wyróżniały się one szczególną pomysłowością.

Świtem następnego dnia zaspane okolice Etoile i Arki Tryumfalnej zbudziły ze snu hordy nagich różnokolorowych ludzi, przeciągające tryumfalnymi pochodami wzdłuż zaludniających się stopniowo aleji tej dzielnicy. Zaspani plismeni, otuleni w granatowe pelerynki, przyglądali się tym tłumom, zalewających Paryż barbarzyńców ze stoicką obojętnością i znudzeniem. Na rogu Avenue Wagram zebrało się większe zbiegowisko ludzi. Podszedłem ciekawie. Starszy, szpakowaty pan z rozetką komandorską legji honorowej w butonierce krzyczał podniesionym głosem, pukając laską w trotuar: „Francja jest zrujnowana" — wołał postrzępionemi urywkami zdań — „a wam w głowie błazeństwa!". Koło starszego pana zebrała się większa gromadka nagich kolorowych ludzi. Ludzie otoczyli go kołem, wzięli się za ręce i kolo zawirowało w dzikich okrzykach i podskokach. Na kamiennej wysepce pośrodku rozgałęzionego łożyska ulicy sztywny i majestatyczny jak posąg, stał granatowy polismen obojętny i pobłażliwy, europejska odmiana amerykańskiego posągu Wolności.

Bruno Jasieński.

KAWA RIEDLA

Podjechał pod płonący aparat i zachęcał zagrożonego śmiercią pilota, aby przesiadł się do jego aeroplanu.

Nie było co się namyślać w wysokości 600 metrów nad ziemią.

Lotnik wykonał akrobatyczny skok i uchwycił się łodzi zdążającego z pomocą aparatu. Był ocalony.

Manewr ten obserwowały z zapartym oddechem setki ludzi, znajdujących się wówczas w parku.

Jubileusz „Wieku Nowego“.

(d.). W dalszym ciągu gratulacyjne depesze i listy nadesłali:

W dniu 25-letniej rocznicy założenia Pisma przesyłamy serdeczne życzenia dalszej, jak najdłuższej owocnej działalności ku pożytkowi Publicystyki Polskiej i Społeczeństwa, łącząc się pod tym względem z licznymi głosami w uroczystym tym dla Wydawnictwa dniu, zewsząd do jego Kierownictwa napływającymi. Za Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Adwokatów Polskich **Dr. Artur Till, prezes, Dr. Marjan Plechawski sekr.**

* * *

Dyrekcja Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie przesyła Wielce Szanownemu Panu Redaktorowi Naczelnemu oraz Wielce Szanownej Dyrekcji „Wieku Nowego“ najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia w dzisiejszym dniu uroczystym. Dwadzieścia pięć lat nieustannej, a gorliwej pracy dziennikarskiej, to okres niemały, a w dziejach polskiej prasy i polskiej pracy kulturalnej, należący niewątpliwie do rzadkości. Nie mogąc osobiście wziąć udziału w Waszej pięknej i doniosłej uroczystości 25-lecia istnienia, przyłączamy się do niej naszemi życzeniami długiej i pożytecznej działalności wydawniczej, którąby dała Wam tyle zadowolenia wewnętrznego, ile radości i poczucia spełnionego obowiązku rozpromienia serca Wasze w tej chwili. Łączymy wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Dr. St. Łempicki i Tenczarowski.

* * *

Przesyłam serdeczne życzenia dalszego rozrostu i rozkwitu aż do nowego Wieku XXI. Żałuję, że z powodu słabości nie mogę osobiście złożyć tych życzeń i łączę wyrazy szczerego uszanowania

Mieczysław Sołtys.

* * *

Krynica. Nie mogąc osobiście uczestniczyć w Waszym Jubileuszu, przesyłam Wam serdeczne gratulacje i życzenia dalszego coraz większego rozwoju Waszego pisma na pożytek ojczystej sprawy.

Michał Konopiński.

* * *

Kraków. Nieprzewidziana przeszkoda przyjazdu. Czcigodnemu Redaktorowi Br. Laskownickiemu, Dyrekcji, całemu wydawnictwu serdeczne życzenia w dniu srebrnych godów z Wiekiem“ zasyła

Konstanty Srokowski.

* * *

Kraków. Na jubileusz kochanego „Wieku“ serdeczne życzenia przesyła wierny przyjaciel **Michał Janik.**

* * *

Lwów. Dyrekcja Ziemskiego Banku Kredytowego, Wielmożny Panie Redaktorze! Dziękując najuprzejmiej za łaskawe zaproszenie, z którego niestety nie mogę skorzystać, pozwalam sobie na tej drodze przesłać WPanu Redaktorowi z powodu jubileuszu pisma i poświęcenia gmachu najserdeczniejsze życzenia. Z wysokiem poważaniem

Zdzisław Próchnicki.

* * *

Warszawa. Serdeczne życzenia jubileuszowe przesyła

Tow. Literatów i Dziennikarzy Pol.

* * *

Warszawa. W dniu, w którym pismo Wasze obchodzi 25-lecie istnienia, Syndykat Dziennikarzy warszawskich jest z Wami. Nie zapomnimy, że powstanie pisma Wasze go było owocem inicjatywy pracowników dziennikarskich, którzy, założywszy własną placówkę, pracowali wydatnie dla postępu techniki dziennikarstwa w Polsce. Oklaskujemy szczerze Wasze zasługi dla polskości Lwowa i Kresów i życzymy dalszej wiekowej pracy.

Prezes Dębicki.

* * *

Warszawa. Z powodu Jubileuszu zasłużonego pisma Klub sprawozdawców parlamentarnych zasyła panom życzenia jak najowocniejszej pracy dla dobra narodu i państwa **Jeromin Wieżyński, prezes Roman Boski, sekretarz.**

* * *

Poznań. Serdeczne życzenia z powodu Jubileuszu przesyła Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich.

Hernliczek, sekretarz.

* * *

Bydgoszcz. Z okazji 25-letniej zaszczytnej i owocnej pracy na niwie publicystycznej przesyłam najserdeczniejsze życzenia.

Jan Teska,
prezes Syndykatu Dziennikarzy pomorskich.

* * *

Kraków. W imieniu własnem i redakcji „Czasu“ przesyłam Szanownemu Jubilatowi najszczersze życzenia.

Dr. Antoni Beaupre.

* * *

Kraków. 25-letniemu „Wiekowi Nowemu“ koleżeńskie życzenia na drugie ćwierćwiecze Jego świetnej pracy dziennikarskiej przesyła — 33-letni „Głos Narodu“.

Matyasik.

* * *

Warszawa. Zasłużonemu Wydawnictwu „Wieku Nowego“ w dniu Jego 25-letniej rocznicy tak obywatelskiej i tak owocnej pracy, składają serdeczne staropolskie życzenia: „Ad multos annos“!

Henryk Butkiewicz i Antoni Lewandowski w imieniu redakcyj: Ekspress Poranny, Kurjer Czerwony, Ekspress Lubelski, Wileński, Kujawski. Kaliski, Poleski, Dziennik Białostocki, Nowy Dziennik Kresowy, Dziennik Suwalski i Przegląd Sportowy.

* * *

Katowice: Życzenia złotego jubileuszu zasyła Redakcja i Administracja „Polonji“.

Władysław Zabawski.

* * *

Poznań. W dniu jubileuszu Waszego wydawnictwa redakcja „Dziennika Poznańskiego“ i jej redaktor naczelny, jako Wasz dawny współpracownik, śle Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy na tak wybitnej placówce. Głęboka cześć dla naczelnego redaktora pisma, Laskownickiego.

Dr. Adam Brzeg.

* * *

Lublin. Jak najpomyślniejszego rozwoju „Wieku Nowego“ życzą w 25-leciu jego istnienia

Wydawnictwo i redakcja „Ziemi Lubelskiej“.

* * *

Lublin. W dniu jubileuszu śle życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

„Głos Lubelski“.

* * *

Kalisz. „Gazeta Kaliska“ przesyła swej koleżance serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na zajętem przez „Wiek Nowy“ polu pracy społecznej we Lwowie. Oby „Wiek Nowy“ dożył mnogich wielu wieków.

„Gazeta Kaliska“.

* * *

Łódź. Życzenia dalszego pomyślnego rozwoju „Wieku Nowego“ przesyła

Redakcja „Rozwoju“.

* * *

Kraków. Zasyłamy serdeczne życzenia z okazji jubileuszu.

Redakcja „Nowego Dziennika“.

* * *

Lublin. Obyście doczekali piędziesięciolecia w obozie demokratycznym!

Teodor Kaszyński.

* * *

Poznań. Na 25-lecie istnienia serdeczne życzenia dalszego rozwoju zasyła

„Par“.

* * *

Wiedeń. Serdeczne życzenia i uścisk dłoni do srebrnych godów „Wieku Nowego“. Cześć Wam wszystkim!

Kwaszewski.

* * *

Z okazji jubileuszu przesyłamy życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

Polskie Towarzystwo Księgarni kolejowych.

(C. d. n.)

Nadużycia w więzieniu wojskowem przy ul. Zamarstynowskiej.

(d) Wczoraj w lwowskim sądzie wojskowym rozpoczęła się rozprawa w sprawie nad użyć, popełnionych w tutejszym więzieniu wojskowem przy ul. Zamarstynowskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli: mjr. Konstanty Górski, por. Franciszek Kosiarz, chor. Walerjan Jaworski, podp. Stanisław Handkammer, chor. Józef Pandura i chor. Stanisław Gruszecki.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Komendantem więzienia na ul. Zamarstynowskiej był od szeregu lat mjr. Konstanty Górski, który służbę swą pełnił nienagannie, ku zadowoleniu swych przełożonych. Jedyną wadą jego służby było to, że w obcowaniu z podwładnymi nie umiał zachować miary, traktował ich zbyt po koleżeńsku ze szkodą dla dyscypliny wojskowej. A właśnie wśród podwładnych jego znaleźli się ludzie, którzy na takie traktowanie nie zasługiwali, nadużywali zaufania, a stanąwszy później przed sądem siłą faktu pociągnęli za sobą swego szefa, który zbyt im ufał. W zarządzie

więzień zdarzały się nieporządki z węglem. Przyłapany na tem jeden z chorążych oświadczył, że i komendant nie jest bez winy, bo chorążemu Pandurze ofiarował 2 tysiący kg. węgla wojskowego za flobert. Staje więc mjr. Górski oskarżony o sprzeniewierzenie a nadto że używał więźniów do robót prywatnych, że nie przeprowadzał w zarządzie więzień należytej kontroli a wkońcu oskarżony o to, że nie pociągnął do odpowiedzialności chor. Jaworskiego, który w jego obecności wyrażał się obelżywie o por. Kosiarzu.

Oskarżony porucznik Franciszek Kosiarz, pełniąc kilkakrotnie służbę inspekcyjna w więzieniu popełnił grube nadużycia służbowe. Oto nietylko zapijał się podczas służby i zabawiał w pokoju inspekcyjnym w nieprzyzwoitym towarzystwie, które sobie z ulicy kazał sprowadzać, ale nadto kluczników odrywał od służby i posyłał ich w nocy po wódkę. Gdy sprawa dostała się do wiadomości władz przełożonych, namawiał podwładnych sobie sierżantów do fałszywego świadectwa.

Trzeci z oskarżonych chorąży Walerjan Jaworski, mając pod swą opieką i zarządem węgiel więzienny, używał go na własne potrzeby. Ponadto przywłaszczał sobie rozmaite kwoty z depozytów sądowych. Mianowicie otrzymując od aresztantów rozmaite kwoty, jako depozyty, nie wciągał ich do książki, ale używał na własne potrzeby i dopiero gdy aresztant opuszczał więzienie, zwracał mu pieniądze, często nawet ratami.

Oskarżony, podp. Stanisław Handkammer mając złość do komendanta mjr. Górskiego, namówił chor. Jaworskiego, by wniósł doniesienie na mjr. Górskiego, obwiniając go o rozmaite nadużycia służbowe. Doniesienie to nawet sam mu opracował. Śledztwo wykazało, że zarzuty te były niesłuszne i dlatego oskarżono go o oszczerstwo.

Chor. rez. Józef Pandura, pełniący obecnie obowiązki motorowego przy tramwaju elektrycznym oskarżony jest również o oszczerstwo, popełnione na szkodę mjr. Górskiego, a tak samo ostatni oskarżony chor. St. Gruszecki.

Rozprawa rozpisaną jest na dwa tygodnie, do przeprowadzenia której wydelegowany został sąd przemyski. Toteż prowadzi ją pplk. Giziński, oskarża kpt. dr. Chirowski.

Złodziejska historja.

(d) Przed kilku dniami urzędnikowi J. K. na dworcu kolejowym skradziono teczkę, zawierającą 5.950 zł. i 3.600 marek niemieckich. Pieniądze te pan K. otrzymał w Brzuchowicach od pani B., aby je wymienił na dolary.

Naturalnie o tej kradzieży pan K. doniósł policji. W toku dochodzeń urząd śledczy wpadł na trop sprawcy. Był nim notoryczny złodziej Zygm. Wolski, który ostatnio odbył karę 5-letniego więzienia. To też Wolski został wczoraj aresztowany w Gródku Jagiellońskim, dokąd wyjechał wraz ze swoją kochanką Marją Oliwą, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 28.

Wolski twierdzi, że teczkę z pieniądzmi znalazł na ul. Gródeckiej i ukrył, ale bez pieniędzy przy ul. Błonnej l. 14. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim jedynie 700 zł. Co do reszty pieniędzy, to dochodzenia wykazały, że Wolski zabawiał się z kilku złodziejami w szynku Libszyca przy ul. Janowskiej, gdzie też złodziej Walerjan Lipka skradł mu część pieniędzy, a nadto Wolski kupił sobie ubranie i bieliznę, resztę zaś przetrwonił wraz z Leonem Sobolewskim, Marjanem Reiterem i Lipką.

Policja całe to towarzystwo osadziła wczoraj w aresztach policyjnych.

Rzeźnik w roli wywiadowcy policji.

(d.). Luzi Russak, kupiec z Sosnowca, często przyjeżdża do Lwowa w sprawie swoich interesów. Gdy onegdaj przechodził ulicą Kazimierzowską, przystąpił do niego jakiś mężczyzna, który oświadczył mu, że przed 8 miesiącami miał oszukać jego matkę na kwotę 10 do 50 zł. Wobec tego wezwał Russaka by z nim zaraz udał się do policji.

W drodze kazał sobie pokazać dokumenta osobiste, zrewidował kieszenie Russaka, przyczem stwierdził, że ten ma gotówkę 23 zł. Russak, sądząc, że to jest wywiadowca policyjny, był mu uległy. Następnie ów nieznajomy przystąpił do posterunkowego w służbie, przywitał się z nim, wziął od niego ołówek, zapisał sobie numer legitymacji Russaka, poczem zabronił Russakowi wydalać się ze Lwowa, oświadczając, że jego legitymację zatrzymuje do dnia następnego, a po odbiór ma się zgłosić obok teatru o godzinie 6 wieczór.

Gdy ów „wywiadowca“ o oznaczonej godzinie nie zjawił się, Russak udał się do policji, a tu pokazało się, że tym wywiadowcą był Juljan Szymański, rzeźnik zamieszkały w Zamarstynowie przy ulicy Króla Jana l. 21.

Sprowadzony do policji Szymański przyznał się do wszystkiego i zeznał, że przez zabranie Russakowi legitymacji wstrzymał jego wyjazd ze Lwowa. W ten sposób chciał ukarać Russaka za to, że on jego sąsiadkę Demetrową naciągnął na 50 zł.

Szymańskiego pozostawiono na wolnej stopie, a akta tej sprawy odesłano do sądu.

Paskarskie wykręty.

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ WYZYSKANE DLA CELÓW DROŻYZNY, CHOĆ ZWYŻKA NIE WYNOSI 1 GROSZA NA KILOGRAMIE.

Jest niezwykle charakterystycznym dla naszych stosunków objawem, że mimo spadku kursu dolara, a tem samem stałej zwyżki kursu złotego, na naszym rynku wewnętrznym drożyzna artykułów, zwłaszcza pierwszej potrzeby, trwa nadal w całem napięciu, a nawet wzmogła się w ostatnich tygodniach. Otóż producenci i paskarze żywnościowi motywują tę zwyżkę **podwyższeniem taryfy kolejowej**, dokonanem w dniu 10-ym czerwca.

Cóż się jednak okazuje? Jeżeli przyjmiemy średnią odległość 300 km. przewozu 100 kg. żywności, to okaże się, że 100 kg. mąki żytniej podrożało o 35 groszy, 100 kkg. cukru o 95 gr., 100 kg. mięsa wołowego o 35 gr.

Dla przewozu 100 kg. ziemniaków i warzyw na szlaku 100 klm. zwyżka wynosi 13 i 15 gr.

Jak widzimy, w żadnym z ważniejszych artykułów pierwszej potrzeby zwyżka taryfy celnej nie wynosi 1 grosza na kilogramie.

Skargi producentów rolnych na zwyżkę taryfy kolejowej i motywowanie w ten sposób zwyżki cen jest — jak widzimy — notorycznem oszustwem, które Rząd powinien ścigać z całą bezwzględnością.

Włamania i kradzieże we Lwowie.

(d) Józef Kuziłek, dyrektor firmy S. K. A. przy ul. Janowskiej l. 54, zawiadomił policję, że ubiegłej nocy do magazynów dostali się złodzieje. Zabrali oni stamtąd większą ilość artykułów technicznych.

Z mieszkania Katarzyny Traczowej przy ul. Teatyńskiej l. 12 skradziono większą ilość bielizny, oraz 80 zł. w gotówce.

W nocy nieznany sprawca skradł skarbonkę, umocowaną przy figurze Matki Boskiej, ustawionej na frontonie realności u zbiegu ulicy Wincentego Pola i Zielonej. Nie stwierdzono jednak, czy w skarbonce była jaka kwota pieniężna.

Dotkliwą też szkodę wczoraj poniósł Bartłomiej Walczak, asystent kolejowy. W czasie, gdy był w restauracji Zygmunta Stalmeistra na Bogdanówce l. 2 w towarzystwie Antoniego Kołodzieja, ktoś skradł mu tam portfel. Zawierał on 230 zł., legitymację urzędową i bilet rocznej jazdy koleją na przestrzeni Lwów-Krasne.

Natomiast wczoraj policja aresztowała Jana Białowąsa, pochodzącego z Budek koło Kamianki strumiłowej, jako podejrzanego o kradzież 100 dolarów na szkodę Pelagji Dumy.

NADESŁANE.

Blednicę niedokrwistość usuwa, działa wzmacniająco, odżywczo, podnieca apetyt, nieocen. środek dla rekonwalesc.

Polseravallo Mra Krzysztoforskiego

Wino chinowo-żelaziste na malndze hiszpańskie. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. — Cena za fl. 4·25 zł., pół 2·40. We własnym interesie żądać wyraźnie Polseravallo Mra Krzysztoforskiego. — Laboratar um chem.-farm. Mr. Krzysztoforski. Tarnów. 1422

NAJLEPSZE!

W FRACY

NAJCICHSZE

MASZYNY do PISANIA

„REMINGTON“

Biurowe — z „idealnem uderzeniem“.

Małe — do użytku domowego.

Tow. BLOCK-BRUM, Sp. Akc.

Warszawa — Hotel Bristol.

Oddział we Lwowie: ul Pańska 11.

1664 Telefon 15—55.

Nowy sposób reklamy.

Kupcy podają gościom kawę i herbatę.

(?) Nowy sposób reklamy zaprowadzili niektórzy kupcy w Berlinie. Oto w porze poobiadowej, między 4—5, gdy zjawi się w sklepie (galanteryjnym lub spożywczym) klijentela, choćby tu wstąpili po raz pierwszy, wita się ich zapytaniem, czy pozwolą aby im podano herbatę, lub kawę. A podczas tego, kiedy w eleganckiej filiżance podaje się kawę, lub herbatę, kupiec usługuje klijentom — Gość pije herbatę a równocześnie, albo wybiera materjał na ubranie, cze